

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 7 (993)

22 lutego 1990 r.

Cena 40 zł

W NUMERZE:

● KTO W LEWYM NARODZNIKU? ● Z OŚWIATĄ ALE BEZ KULTURY ● NAJCIEMNIEJ W DZIEŃ ● SYMBOLE NIEPODLEGŁOŚCI ● BY PRZETRWAĆ I JESZCZE COŚ DAĆ ● BIBLIOTEKA ZDK POLECA ● POD SIATKĄ ● INFORMATOR ● OGŁOSZENIA

Kto w lewym narodniku?

Jesteśmy świadkami rodzenia się w Polsce demokracji parlamentarnej. Demokracji takiej potrzebne są co najmniej dwie silne partie polityczne zdolne nawiązać równorzędną walkę i władzę. Na dobrą sprawę żadna z działających obecnie partii nie pretenduje do roli poważnego ośrodka życia politycznego. Niedawno Lech Wałęsa wyraził publicznie potrzebę równowagi sił prawicy i lewicy. Czy kandydatką do zajęcia znaczącego miejsca na lewicy będzie Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej — oficjalna sukcesorka rozwiązanej w styczniu PZPR, pokażą już zbliżające się wybory samorządowe.

Z delegatem na XI Zjazd PZPR i członkiem — założycielem PZPR SdRP na I Kongresie tej partii, Zdzisławem Danilukiem — byłem i sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku rozmawiamy o działalności starej i perspektywach nowej partii.

■ Ile osób wstąpiło dotychczas w Świdniku do SdRP?

— Myślę, że jeszcze za wcześnie na liczbowe dane. Mogą one być skorygowane, gdy założymy już miejskie kolo. Do tego założenia wymagana jest liczba pięciu członków partii.

■ Kola mogą być terenowe, bądź w zakładach pracy...

— Tak, chociaż o możliwościach działania w zakładach pracy zdecydowała nowa ustawa o partiach politycznych. Na razie myślimy głównie o założeniu kola miejskiego, tym bardziej, że nie wiadomo, jaka będzie ilość chętnych w poszczególnych zakładach.

Pozegnanie z zakładem

7 lutego, w Klubie Emerytów i Rencistów pożegnano odchodzących na emeryturę pracowników wydziałów produkcyjnych WSK: LEOKADIE DEBSKĄ (W-610), LUCJĘ KIJEWSKĄ (RPO), MARIANNĘ ADAMCZYK (W-360), TADEUSZA PAJEWSKIEGO (W-400), IZABELLĘ MIZIOŁEK (W-400), JÓZEFĄ GACĄ (W-570), STANISŁAWA KWIATKOWSKIEGO (W-570), KRYSYNNĘ JANKOWSKĄ (W-260).

Odchodzących z WSK żegnał z-ca dyr. d.s. produkcji — TADEUSZ KOCHANOWSKI oraz obecni na spotkaniu przedstawiciele Rady Pracowniczej i Związku Zawodowego Pracowników WSK.

Kolejne pożegnanie ludzi od lat związanych z zakładem, a dziś odchodzących na emeryturę miało miejsce 15 lutego. Dyrektor Zakładu Badawczo-Rozwojowego — MIECZYSLAW MAJEWSKI, oraz sekretarz Rady Pracowniczej WSK — ZYGRYD JUSZCZYŃSKI i WIKTOR JARGIELLO (Związek Zawodowy Pracowników WSK) — pożegnali pracowników OBR: MIECYSŁAWA ŻÓŁKIEWSKĄ, KAZIMIERZĘ LEWANDOWSKĄ, ALFREDĘ OSTROWSKĄ i ROMANA TELESZKO.

Wszystkim, odchodzącym na emeryturę, wręczono pamiątkowe dyplomy, puchary i wianki kwiatów.

(man)

Jeszcze o pomocy dla Rumunii

ZARZĄD WOJEWÓDZKI POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA w Lublinie informuje, że dobiega końca akcja niesienia pomocy dla „Rumunii”.

Mimo, że nadal przyjmowane są dary pieniężne z przeznaczeniem na ten cel, można już dokonać pierwszych ocen pomocy jaką narodowi Rumunii udzielił mieszkańcy naszego województwa.

Z satysfakcją podkreślamy, że ludność Lubelszczyzny zareagowała na tragedię narodu rumuńskiego w sposób głęboko humanitarny, a zarazem bardzo wymierny — wielką ołtarnością i hojnością.

Zarząd Wojewódzki PCK otrzymał dary od blisko 200 osób, zakładów pracy, organizacji i instytucji.

Wśród przekazanych dla ludności rumuńskiej darów była żywność, setki sztuk odzieży, koce, środki i materiały opatrunkowe, lekarstwa. Na konto ZW PCK wpłynęło ponad 600.000 złotych blisko 3500 lei, dolary i ruble.

Organizacja zbiórki darów i ich wysyłka do Rumunii odbyła się również przy wydajnej pomocy mieszkańców naszego województwa.

Zarząd Wojewódzki PCK w Lublinie pragnie każdemu ofiarodawcy osobiste złożyć podziękowania za okazany humanitarny gest. Z przykrością zmuszeni jesteśmy do odspienienia od tego zamiaru ze względu na wyjątkowo liczną grupę ofiarodawców, którzy pragnęli pozostać anonimowymi.

Pragniemy naszym jest jednak, by do wszystkich naszych ofiarodawców dotarły nasze gorące podziękowania.

Dlatego też zwracamy się z prośbą do Waszej Redakcji o udzielenie nam pomocy i zamieszczenie na łamach Waszej gazety serdecznych słów podziękowania.

Mamy nadzieję, że taka forma zadośćuczynienia ołtarności mieszkańców województwa lubelskiego jest niezwykle pożądana i spotka się ona ze zrozumieniem i przychylnością Waszej Redakcji.

Łączymy czerwono krzyżskie pozdrowienia.

Uczymy się samorządności

W ubiegłym tygodniu komisja budownictwa mieszkaniowego przy Komitecie Obywatelskim „Solidarność” organizowała spotkanie członków Spółdzielni Mieszkaniowej przed zbliżającymi się wyborami do organów samorządowych spółdzielni. W ich trakcie okazało się jak mało znany strukturę i zasady, na których opiera się funkcjonowanie spółdzielni, a tym samym pozabawiamy się jakimkolwiek wpływem na jego efekty, choć prawo spółdzielcze daje duże możliwości w tym względzie.

Znając ogólną niechęć ludzi przed zebraniami, włączaniem się w działalność społeczną, tak liczną obecność na spotkaniu spowodowały chyba ostatnie, znaczne podwyżki czynszu. Właśnie one wzbudzały najwięcej emocji podczas trzeciego z kolei zebrania. Okazało się bowiem, że naliczono nam jedną z najwyższych w kraju opłat za metr

kwadratowy. Mniej płaci się w wielu warszawskich i lubelskich spółdzielniach.

Wysokie czynsze, uszczuplające poważnie budżety domowe zapoczątkowały lawinę skarg i pretensji kierowanych pod adresem administracji spółdzielni. Dopiero po 1,5 godzinnej dyskusji prowadzącym spotkanie udało się zapanować nad sytuacją i uścisnąć zebranych, że jeżeli sami nie włączą się w działalność swojej bądź co bądź spółdzielni, w dalszym ciągu nie się nie zmienią. Tylko wybór właściwych ludzi do Zebrania Przedstawicieli, najważniejszego organu ustawodawczego, pozwoli na wgląd w gospodarkę spółdzielni, jej kontrolę i nadzorowanie.

Na zakończenie wytypowano grupę ludzi, która po wejściu do organów samorządowych spełni te oczekiwania.

(dan)

Po PKO i Banku Spółdzielczym

Trzeci bank rozpoczął działalność

Od niedawna rozpoczął w Świdniku działalność trzeci już bank państwowy, filia Banku Depozytowo-Kredytowego III oddział w Lublinie. Siedziba banku mieści się w budynku Wielobranzowej Spółdzielni Rzemieślniczej przy ulicy Raczewskiej 38/44. Aktualnie bank prowadzi działalność w trzech sferach: kredytowej,

że jeśli na termin 3 miesięcy ulokujemy w Banku D-K 1 milion złotych, to już po dwóch miesiącach oprocentowanie będzie liczone nie od 1 miliona lecz od miliona 120 tysięcy złotych.

Bank udziela również krótko, średnio i długoterminowych kredytów oprocentowanych w lutym



rozliczeniowej i prowadzenia lokat pieniężnych. Lokaty, w zależności od okresu przetrzymywania pieniędzy w banku są oprocentowane w stopniu następującym:

● lokaty 3 miesięczne	— 12 procent,
● lokaty 6 miesięczne	— 14 procent,
● lokaty 12 miesięczne	— 17 procent,
● lokaty 24 miesięczne	— 18 procent.

Są to oczywiście stopy obowiązuje w lutym bieżącego roku. Niewątpliwym walorem lokowania pieniędzy w Banku Depozytowo-Kredytowym jest fakt dokonywania przez ten bank kapitalizacji odsetek. Oznacza to,

w sposób następujący:

- kredyty krótkoterminowe — do roku — 22 proc.,
- kredyty średnioterminowe — do 3 lat — 23 proc.,
- kredyty długoterminowe — powyżej 3 lat — 25 proc.

Ponadto bank udziela specjalnych krótkoterminowych kredytów dla rzemieślników. Kredyty te są oprocentowane na 18 proc. Osoby fizyczne, czyli wszyscy obywatele mogą zaciągać w Banku Depozytowo-Kredytowym pożyczki w wysokości 6-krotnych poborów, nie przekraczając jednak kwoty 5 mln złotych.

Działalność rozliczeniowa banku polega na prowadzeniu rachunków rozliczeń pieniężnych. Wszystkie operacje i rozliczenia mogą być w banku dokonywane zarówno przez osoby prywatne (jednostki gospodarki uszczelnionej), podmioty gospodarcze nie posiadające osobowości prawnej (na przykład rzemieślników), jak i osoby fizyczne, czyli nas wszystkich.

Bank Depozytowo-Kredytowy zamierza w najbliższym czasie znacznie rozszerzyć ofertę świadczonych przez siebie usług. Od 1 marca będzie można zakładać tu rachunki walutowe typu „A” i „S”. Bank gwarantuje stopę o-

(Dokończenie na str. 4)

BY PRZETRWAĆ I JESZCZE COŚ DAĆ!

O czasie trudnym dla społeczników a także kulisał rozłamu w RSTK mówi prezes świdnickiego kola Kazimierz Kaliniczuk.

◆ Stowarzyszenie, mimo, że posiada takie aspiracje, nie skupia wszystkich twórców-amatorów.

— Jest to dość liczna grupa osób, głównie ludzie młodzi, którzy ukończyli studia, szkoły średnie czy też służbę wojskową. Powrócili do zakładu i jeszcze nie nawiązali z nami współpracy. Chciałbym od razu zwrócić się do nich z prośbą o odzew.

◆ Wymienili Pan ludzi młodych ale są także twórcy starsi, mający już na swym koncie spory dorobek. Jak Pan sądzi, dlaczego nastąpiła ta alienacja?

— Rzeczywiście są tacy ludzie i do nich staramy się wyjść jako pierwsi.

◆ Sztuka amatorska, podobnie jak inne, by mogła się rozwijać, musi doskonale swój warsztat. Czy nawiązałeś kontakt z profesjonalistami?

— Mamy takie kontakty między innymi z artystami z RFN i z okolic Lwowa.

◆ Jak ta współpraca przebiega?

— Obecnie kontakty te jakby się zaważyły. Mam nadzieję, że wkrótce to się zmieni. Walne Zgromadzenie oddawało do pracy na tym odcinku Piotra Lewandowskiego.

◆ Czy na terenie miasta działa stowarzyszenie alternatywne do RS-TK?

(Dokończenie na str. 4)



(Dokończenie ze str. 1)

■ Nie widzi więc Pan w kategorii różnic programowych tego, co Fiszbach tak często podkreśla, że ma inny stosunek do przeszłości, majątku partii...

— Ten inny stosunek ujawnił się dopiero po kongresie. Poza tym odcięcie się od historii PZPR nie brzmi wiarygodnie w ustach człowieka, który w jej szeregach przeżył dużą część tej historii. Jeśli chodzi o majątek — delegaci zadecydowali o przekazaniu go SdRP. Z majątku tego nasza partia powoli rezygnuje. Okaże się dopiero, czy majątek będzie kulą u nogi, czy elementem umożliwiającym bardziej dynamiczną działalność.

■ Z tego, co wspomnieliśmy o statucie i programie działania wynika, że SdRP będzie jednak partią scentralizowaną. A przecież Polska stanie się wkrótce państwem samorządowym. Wobec tego świdnicka socjaldemokracja powinna chyba mieć własny, lokalny program działania...

— Żle się zrozumieliśmy. Nasza partia z centralizmem nie będzie miała nic wspólnego. Będziemy mieli własny program, oczywiście nie wykraczający poza ramy programu i statutu SdRP.

■ Jakże powinny być najważniejsze elementy tego programu w obliczu czekających nas zmian ustrojowych? Za kilka miesięcy Świdnik będzie już zupełnie innym miastem. Czym w tym mieście chciałaby i powinna zająć się socjaldemokracja?

— O tym zadecydują członkowie partii. Na razie wypowiadać się na ten temat za wcześnie.

■ Czy nie obawia się pan, że lek przed zdradzeniem się z własnym programem jest pochodną starego myślenia z jednej strony i czynnikiem, który zabokuje rozwój samorządności? Czy zgodzi się pan, że taka sytuacja może doprowadzić do powtórki z przeszłości, kiedy to wykonywało się, bądź udawało się, że się wykonuje dyktando z góry, ale nie było aktywności obywatelskiej?

— Mimo młodego wieku uważam się za starą 'warz. Nie czuję się więc nwołany do odgrywania roli lidera.

■ Czy to znaczy, że w socjaldemokracji będą nowe twarze?

— Chciałbym żeby tak było.

■ Ale będzie pan należał do tej partii?

— Jestem jej członkiem założycielem.

■ Czy w najbliższych wyborach będzie lista socjaldemokratyczna?

— Myślę, że tak, chociaż ani to, ani konkretne nazwiska nie zostały jeszcze przesądzone.

■ Wracając do starych i nowych twarzy. Ludzie będą jeszcze długo kojarzyć SdRP z byłą PZPR. Jednym z istotnych elementów tego kojarzenia jest to, że wciąż bardzo wiele instytucji obsadzonych jest przez kierownictwa pochodzące z rekomendacji PZPR. Czy ci ludzie zapisują się do SdRP?

— Z reguły nie, choć może wynika to z tego, że nie do wszystkich mogliśmy dotrzeć. Poza tym akces do partii politycznych jest aktem odwagi — u jednych większej, u innych mniejszej.

■ Wiadomo, że ci ludzie w poprzednich układach byli powiązani interesem grupowym. Czy nie obawia się pan, że nowa partia będzie nowym wyrazicielem tego interesu w nowych warunkach?

— W jakim sensie?

■ Centrami decyzyjnymi były Komitety Miejskie udzielające rekomendacji na stanowiska kierownicze w szkołach, komitety zakładowe opiniujące dyrektorów. Kariera zawodowa tych ludzi — abstrahując od ich kompetencji zawodowych — była ściśle związana z funkcjonowaniem takiego systemu. Rządzili wspólnie, w związku z czym tworzyli się pewne lobby za przeprowadzeniem pewnych spraw, za, bądź przeciw pewnym ludziom. Czy ten mechanizm nie będzie się odtwarzał za pośrednictwem socjaldemokracji?

— Nie, ponieważ nie będzie żadnej nomenklatury ze strony SdRP. Obserwuję z niepokojem pewne zjawisko. Na siłę i to w dość szybkim tempie próbujemy zastąpić starą nomenklaturę nową. Jestem zwolennikiem zmian, ale pragmatycznym. Mówimy o porozumieniu i przyszłości, wzajemnym zaufaniu i szacunku, a robimy zupełnie odwrotnie. To tak, jakby były dwie drogi dystrybucyjne. Jedna, oficjalna, na wolność do rozgrywania, druga mówi — robicie co chcecie. Ta druga droga nie służy dobrze rozwiązywaniu problemów trapiących całe społeczeństwo.

■ Czy uważa pan, że wynika to z nieoficjalnych dyktand z góry, czy jest to ruch oddolny?

— Jest to nastroj panujący wśród ludzi.

■ Czy powstająca socjaldemo-

Kto w lewym narożniku?

kracja będzie partią ideową, czy partią walki o władzę, jak partie amerykańskie, gdzie różnice ideologiczne nie są znówu aż tak wielkie, a za całą rzecz chodzi o to, żeby rządzić. A jeżeli SdRP pozostanie partią ideową, to na jakich podstawach, bo marksizm-leninizm chyba nieco się już przeżył.

— Nie ma powrotu do partii ideowej w dotychczasowym tego słowa znaczeniu, jeżeli mówimy o zdrowych zasadach ekonomii.

■ Czy przewaga ekonomii nad polityką?

— Polityka, a nie ideologia. Polityka, to strategia rozwoju, a ideologia trzyma się jednej myśli i w konsekwencji uczęszcza ludzi na siłę. Natomiast walka o władzę odbywać się będzie na drodze parlamentarnej.

■ Ideologia jest jednak bardzo często podstawą do prowadzenia polityki, i wcale nie jest to domena partii lewicowych, czy komunistycznych. Partie konserwatywne, chrześcijańskie również posługują się aksjomatami ideologicznymi przy budowie swoich systemów wartości i programów działania. Jeśli teraz socjaldemokracji ujmemy, że podstawę ideologiczną, to właściwie na czym chce ona budować swój autorytet? I to samo pytanie w innym wymiarze. Partie lewicowe zawsze odwoływały się do interesów ludzi biednych, skrzywdzonych, pozabawionych wolności... Czy SdRP chce być w tym sensie partią lewicową?

— Socjaldemokracja określiła w programie swój stosunek do zapoczątkowanych i odbywających się zmian. Znajdują nas swoje miejsce i biedni i bezrobotni. Jesteśmy za równouprawnieniem wszystkich sektorów gospodarki lecz jednocześnie przeciw wyprzedzaniu majątku narodowego, a za akcjonariatem pracowniczym i dzierżawą własności państwowej przez załogi. Jesteśmy przeciwko strukturalnemu bezrobociu. Są to więc elementy, które zostały przed chwilą podniesione.

■ Czy socjaldemokracja chce być partią jakiejś określonej grupy społecznej, czy partią wielu grup?

— Chcemy być partią ludzi pracy. Przez to pojęcie rozumiemy ludzi różnych zawodów.

■ Dostrzega pan, że jest to zmiana dosyć zasadnicza w stosunku do dotychczasowej bazy

PZPR będącej partią dyrektorów?

— Oczywiście. Poza tym na program PZPR składały się życzenia a program SdRP złożony jest z realiów.

■ Więc SdRP będzie próbowała zmienić bazę członkowską licząc bardziej na tych najmniej uprzywilejowanych?

— Myślę, że ci ludzie mają również wiele do powiedzenia.

■ Czy sądzi pan, że ci, którzy przez 45 lat nie dążyli sympatią PZPR teraz przeniosą swoje sympatie na SdRP? A dyrektorzy zrezygnują z używania SdRP jako swego instrumentu w polityce?

— Nie przekreślajmy jednoznacznie dyrektorów. Chcemy wyrażać interesy ludzi pracy, czyli i dyrektorów i tych, którzy pracują przy maszynach i rolników.

■ Jak ocenia pan startową sytuację SdRP w Świdniku? Czy jest ona dobra, trudna może krytyczna...

— Krytyczna chyba nie, ale jest trudna. Wynika to z samego faktu rozwiązania się PZPR i rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Wiele ludzi mówi, że poczekają przyjrzy się. W pierwszej kolejności wstępują ludzie szukający czegoś nowego, niespokojni już w minionym okresie, a nawet karani za dynamizm działania w przeszłości.

■ Skoro ustaliliśmy, że sytuacja socjaldemokracji nie jest najmocniejsza, to czy istnieje jakiś program wzmocnienia jej pozycji w środowisku?

— Dopiero powstanie koła umożliwi docieranie do ludzi przez prowadzenie akcji programowej. Zdecyduje to również o wystawieniu własnych kandydatów do samorządu. Na razie trudno mówić o walce o powodzenie programu, ponieważ program ten na dobrą sprawę jeszcze nie powstał.

■ Jak ocenia pan kadre, która dawną PZPR rekomendowała na stanowiska kierownicze?

— Przychodząc do pracy w Komitecie Miejskim w 1984 roku nie stawiałem się w pozycji dyktatora. Byłem zwolennikiem zasięgania opinii ludzi, z którym kandydat miał pracować. Większość ludzi stawianych na stanowiskach kierowniczych, byli osobami bezpartyjnymi. Uważam, że w Świdniku nie ma takiej zdrażnionej sytuacji jak w wielu rejonach Polski. Moim zdaniem ta kadra ma szacunek wśród swoich pracowników. Jej ocena powinna należeć nie do mnie, lecz do ludzi, z którym pracuję. Przecież właśnie do tego dążymy.

■ Jakże są pana zdaniem szanse SdRP w nowej rzeczywistości?

— Gdybym uważał, że partia nie ma szans nie zawracalibyśmy sobie głowy. Jest zainteresowanie ludzi partią. Co z tego wyniknie — pokaże czas.

■ Czyli 15 — 20 procent w wyborach?

— Byłoby dobrze. Trzeba o czegoś zacząć.

rozm.: W. Samoliński

J. Mazur

P.S. — Siedziba SdRP mieści się w budynku PGKiM przy ulicy 1 Maja 12, I piętro. Biuro czynne jest w godz. od 8.00 — 15.30. Telefon 128-18.

Biblioteka ZDK poleca

JERZY LERSKI — EMISARIUSZ JURA

JERZY LERSKI urodził się we Lwowie w rodzinie z tradycjami patriotycznymi. Obecnie mieszka w San Francisco. Autor książki wiele lat czekał na legalne wydanie swoich wspomnień w Polsce. Dopiero za chodzące w ostatnich miesiącach przemiany polityczne pozwoliły na opublikowanie ich w odczytanie autora.

Wspomnienia emisariusza Naczelnego Wodza i Premiera, „Jura” — JERZEGO LERSKIEGO, stanowią pasjonującą lekturę, składającą się z dwóch części: z pobytu w okupowanej Polsce i na emigracji w Anglii. Łączy je dramatyczny nocy skok na spadochronie do okupowanego kraju i najczystszy śmiertelny nie-

bezpieczeństwami powrót łądem do Anglii.

Książka jest prawdziwą kroniką lat wojny i okupacji, nieocenionym źródłem informacji dotyczących nie tylko i wydarzeń dotychczas ośmiu lat, ale i niekiedy tajemnic.

Dodatkowo walory wspomnień to bezpretensjonalny, żywy i wyrazisty język, a także duże poczucie humoru.

(Dokończenie na str. 4)

Najciemniej w dzień!

KTiR oraz Dyrekcja Wytwórni ogłasza konkurs racjonalizatorski dotyczący oszczędności w materiałach, pracochłonności, energii elektrycznej. Bardzo to pożyteczna i godna poparcia akcja w dobie, gdy wszyscy starają się o polepszenie warunków życia.

Pomijając sumy nagród, które przeznaczono na zgłoszone projekty, a które są śmiesznie niskie, twierdząc, że bez konkursu można wiele zrobić. Wystarczy tylko zmienić pewne nawyki. Za uważałem (i nie tylko ja), że ci pewien czas wszystkie latarnie stojące wokół zakładu, parkingi i ulicy aż do Domu Kultury świecą się w dzień kilka godzin w celu wymiany kilku przepalonych lamp. Wymiana następuje pomalutku z samochodu-platfomy.

A gdyby tak ktoś myślał: tej służby, wieczorem poświęć trochę czasu, przeszedł wzdłuż trasy i naznaczyl (nawet kredą) te nieswiecące, a w dzień je wymienił. Następnego dnia wieczorem wystarczy tylko sprawdzić czy zainstalowano je dobrze. Latwo policzyć ile zaoszczędzi w ten sposób można energii. To tylko jeden z przykładów, można przytoczyć ich więcej. I proszę nie mówić, że Grot się cępie. To są fakty. Przyda się o czasie do czasu pomyśleć, a efekty będą na pewno!

(dan)

Grot

W NOWYM SAMORZĄDZIE

Za dwa miesiące wybory do samorządu terytorialnego. Do 20 lutego trwało zgłaszanie wstępnych kandydatur na radnych przez komitety zakładowe NSZZ „Solidarność”, Klub Katolicki, „Solidarność” Emerytów i Rencistów, „Solidarność” Rolników, „Solidarność” Młodych oraz Komitet Obywatelski.

Poszczególne komisje komitetu (a jest ich 10 — finansowo-gospodarcza, zdrowia, mieszkaniowa, komunikacji społecznej, socjalna, handlowo-usługowa, kulturalna, oświatowa, d/s samorządu i d/s młodzieży) przygotowują również programy wyborcze dotyczące ich działalności.

Wiele wskazówek dla przyszłych radnych wpłynęło podczas spotkania sekcji oświatowej, złożonej z reprezentantów świdnickiego szkolnictwa. Zasygnalizowano między innymi konieczność zmiany rejonizacji szkół podstawowych, rozszerzenia liceum ogólnokształcącego — w starym budynku mieszczą się trzy szkoły, co oczywiście powoduje, że żadna z nich nie posiada odpowiednich warunków nauczania. Powstał pomysł utworzenia w mieście drugiego LO, które mieściłoby się w dość obszernej jak na potrzeby osiedla Adamów — Szkole Podstawowej nr 4. Wzbudził on spore zainteresowanie wśród rodziców tegorocznych ósmoklasistów. Wiele wskazuje na to, że od września będą w Świdniku dwa ogólniaki.

Poruszono także problem braku lektorów języków obcych, szczególnie języka angielskiego, fra-

odpowiednie oznakowanie przejść ulicznych, założenie sygnalizacji świetlnej w najniebezpieczniejszych miejscach, np. przejściu przez ulicę Przewodników Pracy obok kina „Lot”, lub kładki nad torami, łączące osiedla Adamów oraz Zwirki i Wigury, które uczyniłyby bezpieczniejszą drogę uczniów Szkoły Podstawowej nr 4, mieszkających w osiedlu przy lotnisku.

Nie pominięto również spraw remontu szkół, budowy średniej szkoły zawodowej, która kształciłaby dziewczęta.

Niewystarczające, niezbyt różnorodne wydają się zajęcia pozalekcyjne. Niedawne, drastyczne cięcia w świdnickich placówkach

kulturalno-oświatowych, znacznie pogorszyły i tak skromne możliwości.

Sprawy kultury kuleją w Świdniku od wielu lat, a jednak, bez specjalnego namysłu, właśnie tu dokonano oszczędnościowych posunięć, likwidując sekcje i kółka zainteresowań. Teraz niejasność jest raczej pomara. Niewiele jaśniejsza wydaje się przyszłość w tej dziedzinie. Można tak sądzić po ostat-

Z OŚWIATĄ ALE BEZ KULTURY

ne, niepedagogiczne kierunki studiów, w sytuacji, gdy młodzi pedagodzy nie mogą znaleźć zatrudnienia.

W przygotowywanym programie komisji oświatowej znalazły się także sygnały dotyczące sytuacji zdrowotnej uczniów, szczególnie tych najmłodszych, z klas I — III, wśród których obserwuje się coraz większą ilość wad postawy.

Bardzo ważnym dla uczniów jest

SYMBOLE NIEPODLEGŁOŚCI

REDAKCJA „Głosu” zwróciła się do p. dr. BOHDANA KRÓLIKOWSKIEGO, literata, prezesa lubelskiego oddziału ZLP (dla 11 grudnia 1981 r.), autora kilkunastu powieści historycznych, wieloprowadniczącego Stowarzyszenia miłośników Dawnej Broni i Barwy, o skomentowanie dyskusji wokół nowego godła państwowego. Pan Bohdan Królikowski uczestniczył w pracach komisji powołanej dla ustalenia kształtu nowego godła.

ORZEŁ — miłujący wolność, wiący gniazda na szczytach gór, nazywany królem ptaków. — jest symbolem władzy, niezależności i męstwa. Tak go traktowano od czasów starożytnych: na Wschodzie, w Egipcie, w Grecji i Rzymie, gdzie był znakiem zwycięskich legii. Chrześcijaństwo uczyniło z orla symbol św. JANA EWANGELISTY. Jako znak władzy został orzeł przyjęty z Rzymu i Bizancjum przez cesarzy, potem przez królów i księstwa. Orzeł srebrny, złoty, biały, czarny, czerwony, jedno- i dwugłowy, w rozmaitych koronach, z różnymi atrybutami. Jego rywalem, jako symbol równie starodawny, jest lew. W chrześcijańskiej tradycji związany ze św. MARKIEM Ewangelistą. Patronujący kupieckiej republice weneckiej. Lew (ponownie ukoronowany) to znak naszych braci Czechów. Lew, którego zawieszoną koronę zastąpiono w czasach zaklamania i pogardy czerwona gwiazda. Lwa mają też w herbie nasi przyjaciele Belgowie. Nie tylko zresztą oni.

W Polsce orzeł był znakiem władcy i państwa od czasów piasłowskich. Rozbite dzielnice łączył symbolicznie w jedną całość. W dobie ostatnich Piastów zyskał postać majestatyczną, królewską. Każda z późniejszych epok kształtowała orla zgodnie ze swoimi upodobaniami, wedle ówczesnych stylów. Od czasów unii z Litwą łącono go w herbie państwa z Ponią, potem także z herbem władcy, niekiedy umieszczając na jego piersi.

Orzeł jako herb Królestwa Polskiego, nawiązujący do czasu — wraz z Wielkim Księstwem Litewskim — Rzeczpospolitą (czyli Dobrem Współnym) — jednogłowy, patrzący ku prawemu skrzydłu, biały lub srebrzysty — zdobiony był koroną. W średniowieczu otaczała go aureola z trzech lilii. W czasach nowożytnych — choć używano też i korony otwartej — stosowano na ogół renesansową czy barokową koronę cesarską (tu miały zasady cesarza i króla). W końcu — król najwyższy władca w swoim królestwie, tzw. zamknięta, zwieńczona krzyżem, co symbolizowała chrześcijański, charakter państwa.

Taką koronę umieszczano ponad tarczą z herbem Rzeczypospolitej, łączącymi ukoronowanego orla. Pogoń i herb króla. Znak Rzeczypospolitej uzupełniony w czasach Powszechnego Stępczowania, dodając postać św. MICHAŁA ARCHANIOLA — patrona Rusi. Orzeł koronowany przetrwał i te lata, kiedy nie był już symbolem władcy i państwa. Stał się wtedy znakiem narodowym, a choć sporadycznie (np. w okresie Wiosny Ludów) przedstawiano go bez korony, na ogół traktowano ją jako symbol Niepodległości państwowej, do której dążono, o którą walczono.

Od pradawnych też czasów orzeł był znakiem wojska polskiego, widniejąc na jego sztandarach, na tarczach rycerstwa, na hełmachskich pieczęciach. Na czapki żołnierskie wszedł orzeł dopiero w latach Sejmu Czteroletniego. Z czasem zaczęto zdobić nim także guziki wojskowe (zrazu tylko generałskie), ordery i odznaczenia, niekiedy i broń. Orzeł wojskowy nie różnił się w sposób zasadniczy od ptaka z herbu państwowego. Występował w połączeniu z symbolami wojskowymi, a więc ponad blachą z numerem pułku, ponad tarczą (zwaną tarczą amazońską), czy też ponad łupami armat. Na ogół zdobiono go koroną. Najczęściej tą właśnie, co symbolizuje najwyższą suwerenność: zamkniętą, zwieńczoną krzyżem.

Nie zapomniano o orle w czasach, gdy nie było państwa ani wojska. Przypominał go rzeźbione czy malowane wizerunki w kościołach, na grobach królów, na pałacach i mieszczanach kamienicach. Zdobiono nim biżuterię. Nie tylko w okresie tzw. Żaloby Narodowej poprzedzającej Powstanie Styczniowe, ale i potem. Związka z zaborze austriackim, gdzie tendencja ta nasiliła się ok. roku 1910, w związku z jubileuszem grunwaldzkim.

W latach poprzedzających I wojnę światową orzeł znów znalazł się na czapkach polskich żoł-

nierzy — członków istniejących wówczas w Galicji organizacji strzeleckich. Były cztery takie organizacje, a tylko jedna (Związek Strzelecki) zrzeczoła się korony na głowie orla. We wszystkich formacjach wojskowych tworzonych przez Polaków w latach tamtej wojny, używano znaku orla w koronie, z wyjątkiem I Brygady Legionów (gdzie zresztą od roku 1915 do korony wrócono).

W Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej (zwanej przez historyków Drugą) tylko na krótko — i to na papierze, gdyż nie zdążono tego zrealizować — herb Państwa pozbawiono korony. Było to w okresie, gdy premierem został socjalista, Jędrzej Moraczewski (na przełomie roku 1918 i 1919). Mówiąc o herbie ówczesnego Państwa Polskiego trzeba wyróżnić dwa okresy: do 12 grudnia 1927 i od 13 grudnia tego roku. W okresie pierwszym obowiązywał znak nawiązujący kształtem do tradycji osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych: w koronie zwieńczoną krzyżem, z uniesionymi w górę skrzydłami pozbawionymi dodatkowych ozdób. Orla tego zatwierdził Sejm 1 sierpnia 1919, dlatego też bywa on określany jako wzór 1919.



Orzeł ten niewiele różnił się od obowiązującego wówczas (od 1 listopada 1919) godła państwowego, noszonego na czapkach (z dodaniem tarczy amazońskiej), na guzikach, na kołnierzach generałów i oficerów Sztabu Generalnego, zdobionego platy i głowice sztandarów.

13 grudnia roku 1927 rozporządzeniem Prezydenta RP wprowadzono nowy herb Państwa, wg projektu prof. ZYGmunTA KAMINSKIEGO — krytykowany już wtedy w Sejmie i przez społeczeństwo. Orzeł ten nawiązywał do znaku z czasów Batorego, ale zamiast korony z tamtej epoki (zdobionej krzyżem), dostał koronę gotycką, piękną ale pozbawioną skrzydła orla dziwnymi elementami z pięciu piórek, które w świadomości społeczeństwa kojarzyły się z pięcioramiennymi gwiazdami.

Mimo sprzeciwów utrzyma-



8. Godło Rzeczypospolitej Polskiej, według wzoru 1927 r.

no koronę bez krzyża i owe polity na emigracji.

Kiedy zaczęło nas „wyzwalać” w lipcu roku 1944, narzucono nam gwiazdki (zresztą nierównomierne, o zaokrąglonych promieniach i w intencjach projektodawcy z pewnością nie mające nic wspólnego z czerwoną gwiazdą).

Tak więc znak Państwa przestał być jednakowy ze znakiem Wojska. Orla wojskowego (na czapkach, kołnierzach i głowicach sztandarów) pozostawiono bowiem bez zmian. Nowego orla wprowadzono na guziki wojskowe, platy sztandarów i głównie szabel oficerskich.

Nowy herb Państwa — mimo zastrzeżeń, jakie wobec niego zgłaszano — zespolił się jednak w naszej świadomości z Niepodległą Polską. Po 1 września 1939 stał się znakiem Polski Walczącej, Państwa Podziemnego i władz Rzeczypospolitej w własny nabył też rząd i wojsko dowodzone przez obcych. Narzucono nam też orla ograbionego z korony. Konstanty Gączyński, poeta z umysłem zniewolonym (określenie Czesława Miłosza), wypisywał bzdury o tym, jak to orzeł „złożył koronę w stóp ludowi”. A lud śpiewał: „O,

już pięcioramiennymi gwiazdami na skrzydłach. Orla wojskowe (po wycofaniu „kuricy”) do roku 1970 były kształtu tradycyjnego, tyle że bez korony. Od roku 1971 wprowadzono nowe orły, nie mające nic wspólnego z tradycyjnymi, ozdobione za to dwiema pięcioramiennymi gwiazdkami. Dawne orły pozostawiono na garnizonowych czapkach szeregowych służby czynnej.

Od dnia 1 stycznia roku 1990 mamy znów RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ. Państwo Niepodległe, choć jeszcze bez policji, bez własnej kadry wojskowej i wlehu jeszcze rzeczy. W tym miejscu muszę zgłosić pretensję do p. Piotra Wierzbickiego („Tyg. „Solidarność” nr. 4), który pisze, że dopóki „serce komunizmu bije w peerelowskim sklepie”, nie ma co zwracać sobie głowy „symbolami, orzełkami i nazwami”. Przede wszystkim raz mi lenie „orzelek”. Używano co prawda tego określenia do orla na wojskowych czapkach czy guzikach, ale nie wolno tak pisać o herbie Państwa. Co zaś do głównej tezy p. Wierzbickiego: nie należy lekceważyć potęgi symboli. Do Nowej Polski mamy jeszcze daleką drogę. To prawda. Ale bądźmy na tej drodze sobą: Rzeczypospolitą Polską. I niech nam towarzyszy orzeł w koronie. Będzie mi się czuli bardziej u siebie.

Uchwałę sejmową przywrócono



z dniem 1 stycznia roku 1990 orla wg wzoru z roku 1927. Była to sprawa dyskusyjna. Zgłaszano argumenty za i przeciw. Zaczniemy od tych pierwszych. Chcielibyśmy mieć orla w koronie jak najszybciej, z dnia na dzień. Nie było czasu na konkursy i długie debaty. Przywrócono zatem tego orla, któregośmy utracili 1 września 1939, w takiej koronie, którą mu zabrano 22 lipca 1944. Przywrócono orla, do którego nawykliśmy, choć nie był w PRL wykonywany tak estetycznie jak w RP, choć nie miał korony, a do tego uwypuklono na nim owe nieszczęsne gwiazdy. Tego też orla (wzór 1927) używa wychodźstwo, Polonia zagraniczna. Tak orzeł zdołał wielką pieczęć Rzeczypospolitej Polskiej i chorągiew Prezydenta RP. Te symbole niepodległej państwowości polskiej są w Londynie, w rekach ludzi, którzy przez pół wieku byli strażnikami naszego honoru narodowego, a jednocześnie wyrzutem sumienia wobec tych, co wydali nas na pastwę wrogich sił. Mam nadzieję, że symbole te wrócą do Kraju, że zostaną przekazane Rządowi wraz z władzą, którą wyrażają, wraz z ciągłością władzy. I jeszcze jeden argument „za”, bardzo praktyczny: nieprędko zmienimy orla na tablicach, pieczęciach, na dokumentach i pieczętach. Ale w wielu miejscach już, teraz, możemy go uzupełniać koroną.

Tylko jaką? Przeciwko orłowi wg wzoru z roku 1927 wypowiadali się ostatnio (także na łamach czasopism) heraldycy, krytykując go — i słusznie — za eklektyzm, za pomieszanie stylów. W jednym bowiem herbie złączono w roku 1927 ptaka w stylu barokowym z gotycką koroną, zdobną skrzydła stosowaną w średniowieczu przeplatając, a do tego — zamiast gotyckiego trójliscia — motywem pięciobocznym, nigdy wcześniej na polskim orle nie występującym. Ponadto orla tego umieszczono na tarczy XIX-wiecznej.

Do obowiązującego obecnie herbu Państwa wprowadzono w stosunku do wzoru z roku 1927 niewielkie zmiany. Zmodyfikowano kształt tarczy, pozbawiając ją ponad złotego obrzeża krytykowanego przez heraldyków. Pięcioramiennie gwiazdy zastąpiono elementami wykluczającymi skojarzenia z obcymi nam symbolami. Koronę zostawiono jednak gotycką, przywracając jej tylko oryginalną, kaziemierską formę.

Czy ta decyzja jest właściwa? Wydaje się, że można było przywrócić w trybie natychmiastowym orla w kształcie z roku 1927 (por. argumenty „za”), ale usunąć z jego skrzydeł przepaskę i ozdobić (nie było ich w pierwowzorze, orle batorskim) a koronę dać właściwą, zgodną z oryginałem: zamkniętą, uzupełnioną krzyżem, koronę tradycyjną, symbol najwyższej suwerenności i związku z chrześcijaństwem.

Warto też przypomnieć, że w listopadzie roku 1956 Prezydent RP AUGUST ZALESKI dokonał zmiany w herbie Państwa, wprowadzając opisaną wyżej koronę (o czym nawet w Londynie nie wszyscy chcą pamiętać).

Sprawą najbliższą przyszłości jest powrót do dawnych symboli wojskowych. Trzeba przywrócić na żołnierskie czapki tradycyjny znak: w koronie zwieńczoną krzyżem, na tarczy amazońkę. Na głowice sztandarów trzeba wprowadzić tradycyjnego orla z czasów Księstwa Warszawskiego, używanego w okresie międzywojennym i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Orzeł wojskowy po roku 1927 różnił się od herbu Państwa, zachował tradycyjny kształt i właściwą koronę. Taki orzeł niech wraca jak najszybciej na czapki i sztandary naszego wojska. I taki niech stanie się w niedalekiej przyszłości herbem Państwa. Nie ważne, czy nastąpi to w wyniku konkursu, czy będzie rezultatem badań historycznych (ma je przeprowadzić lubelski historyk prof. dr JÓZEF SZYMAŃSKI). Ale nastąpić musi.

Bohdan Królikowski

PS. 7 lutego „Wiadomości” podały błędna informację, że wzór orla jest piastowski, a korona pochodzi z czasów CHROBREGO. Tymczasem wzór orla pochodzi z czasów BATOREGO, a korona z czasów KAZIMIERZA WIELKIEGO. B.K.

Trzeci bank rozpoczął działalność

(Dokończenie ze str. 1)

procentowania obowiązująca w banku PKO SA, a zaświadczenia o stanie konta będą honorowane przez ambasady wymagające takich zaświadczeń przy wizowaniu.

Od 1 kwietnia bank rozpoczął prawdopodobnie skup i sprzedaż walut, również wymianę na indywidualne wyjazdy turystyczne. W dalszej przyszłości myśli się także o prowadzeniu obsługi obligacji i wykonywaniu operacji czekowych i wekslowych (być może jako pierwszy bank w kraju).

By przetrwać i jeszcze coś dać!

(Dokończenie ze str. 1)

— Alternatywę stanowią artyści ludowi i młodzież ze szkół plastycznych.

— Sytuacja w kraju nie sprzyja rozwojowi kultury. Niekiedy nawet twierdzą, że plan Balcerowicza jest dla niej zabójczy.

— Zastanawiamy się jak przetrwać. Być może niezbędnymi funduszami dostarczą nam aukcje, powiązane z wyprzedaniem obrazów dla zakładów pracy. Nawiazaliśmy już kontakt z działem reklamy WSK, proponując własne usługi. Aukcje pragniemy także przeprowadzić na terenie przyległym do miasta. Na ile nam się to uda, zobaczymy.

— W każdym razie trzeba próbować szukać pieniędzy. Trudna sytuacja materialna ma istotny wpływ na aktywność społeczną. Jak jest w przypadku ludzi z którymi spotyka się Pan na co dzień?

— Pomimo, że istnieją ogromne bariery materialne, ludzie którzy połąkali bakyla chcą nadal działać. Widocznie są zapał, chęci i przekonanie, że jesteśmy potrzebni. Chcielibyśmy w tym miejscu zaapelować o społeczne wsparcie RSTK. Posiadamy własne konto na które można dokonywać wpłaty. Oto jego numer: Bank PKO, oddział opera-

Na razie jednak przypomnijmy raz jeszcze aktualne możliwości filii Banku Depozytowo-Kredytowego: prowadzenie rachunków jednostek gospodarki społecznej i nieuspołecznionej, organizacji politycznych, społecznych i zawodowych oraz dokonywanie rozliczeń między nimi; lokaty terminowe osób fizycznych; kredytowanie wszystkich sektorów gospodarki i osób fizycznych.

Informacji na temat możliwości zostania klientem Banku Depozytowo-Kredytowego można zasięgnąć pod numerami telefonów: 134-30 (kierownik filii) lub 135-54 (główny księgowy). (jmr)

cyjny Świdnik 43645-26101-132.

— Przypuszczam, że nie ograniczicie swoich wysiłków do podania numeru konta bankowego. Inicjatywy o których wcześniej mówiliśmy dadzą wam przecież gorący pieniądź.

— Na pewno tak.

— Wasz ruch nie zawsze był monolitem. Obecnie wewnętrzne spory uniemożliwiają stworzenie. Jak Pan zamierza działać, by zjednoczyć ludzi wokół siebie, nie zastanawiając się wyłącznie nad przetrwaniem ale także rozwijaniem RSTK?

— Powodem niesnasek były pretensje osób, które działając pod naszym szyldem zaczęły szukać zysku dla siebie. Wydarzenia te nie dotyczyły bezpośrednio Świdnika. Rozegraly się w Puławach, gdzie miejscowi dziennikarze zakwestionowali prawidłowość podziału środków finansowych przez ZW RSTK, dodając że siedzibą zarządu jest Świdnik.

— Czy faktycznie w waszej działalności istotna jest struktura, ośrodki władzy? Czy nie hamuje to rozwoju, twórczości jako takiej?

— Jedno z drugim musi iść w parze. I struktura jest potrzebna i prężna działalność w jej ramach. rozmawiał: A. B.



To był dobry mecz! Obydwie drużyny postawiły na jedną kartę i komplet widzów na trybunach przeżywał przez dwie godziny wiele emocji. Już pierwszy set był zapowiedzią wielkiego widowiska. Siatkarze Avii zaatakowali z furją i pierwsi osiągnęli upragniony 14 punkt. I nagle coś się zaczęło. Górnicy obronili aż trzy nacięcia setbali grając momentami desperacko.

W drugiej odsłonie na parkiecie panował niepokój. Trenera J. MISZCZUKA. Po kilku minutach gry na tablicy świetlnej zrobiło się 8:0, a następnie 13:4 i wiadomo już było, że żółto-niebiescy tego seta nie wygrają. W trzecim po zaciętej walce zwyciężyli także siatkarze z Łęcznej do 11.

W czwartym siatkarze Świdnicy zagraли znowu z wielką pasją i zwyciężyli rywali. Udanie wejścia w tej partii miał szczególnie MARIUSZ KOWAL, który zbierał oklaski za precyzyjne ataki przy otwartym kurtynie.

W piątym secie, walka obydwu zespołów przypominała zmaganie tytanów. Silnie zbijane piłki spadały raz na jedną, raz na drugą stronę siatki. Walczono zacięcie o każdy punkt, a potrosił obficie czoła zawodników. W końcówce tej partii siatkarze

Dyrektor naczelny WSK gratulował siatkarzom

Avia - Górnik Łęczna 3:2

Górnika zaczęli ślaniać się na nogach i popełniać coraz więcej błędów. Zalamanie przeciwników wykorzystali skwapliwie gospodarze i wygrali pewnie do 11.

Zwycięstwo Świdniczan przyjęło burzą oklasków, ale Górnik potwierdził, że jest silnym zespołem w II lidze, z którym muszą liczyć się najlepsi.

Tego dnia siatkarze ze Świdnika zebrali sporo gratulacji. Jako pierwszy złożył im wizytę w szatni dyrektor naczelny przedsiębiorstwa — JERZY BOJKO. Był także wiele ukontentowany. Na słowa uznania zasłużyła rów-

nież obiektywna publiczność, która kwitowała udane zagrania obydwu zespołów oklaskami. Dobrze spisała się także „galerka”, na której siedziała grupa fanów sportowych z Klubu Kibica. Młodzi chłopcy wspierali swoich ulubieńców głośnym dopin-

giem, podrywając do walki w najcięższych chwilach. W sumie był to ciekawy siatkarski show, który przypominał chwilami dawne dobre lata Świdnickiej siatkówki. (k)

Rozmaitości sportowe

● ZMIENILI BARWY KLUBOWE! Pięciu bokserów Avii występuje od niedawna w barwach Hetmana Zamościa. Są to — BALKO, BOGUCKI, CIESLAK, PIKUTA i LASKOWSKI.

● PIŁKARZE AVII NIE PRÓBUJĄ! W kolejnych meczach towarzyskich podopieczni trenera Henryka Grodeckiego zremisowali z Gwardią Chelm 1:1, pokonali także KSZO Ostrowiec 2:1.

Niebawem rozegrają rewanżowy mecz z Hetmanem Zamość.

● NA BOISKU PRZY TURYSTYCZNEJ... trenują już także piłkarze LKS

Świdniczan. W zespole brak czołowego snajpera drużyny — KONRAD TOWICZA, który próbuje swoich możliwości w Avii.

Ten ambitny piłkarz chciałby „złapać” się do szesnastki kadrowości trenera H. GRODECKIEGO. Latem będzie!

● W SALI GIMNASTYCZNEJ ZST... odbył się turniej siatkówki mł. mężczyzn o mistrzostwo rejonu szkół średnich. I miejsce w turnieju uzyskał reprezentacyjny zespół siatkarzy ZST, II-Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku, III — ZSZ nr 1. (k)

Biblioteka ZDK poleca

(Dokończenie ze str. 2)

GUSTAW HERLING — GRUDZIŃSKI — INNY ŚWIAT: ZAPISKI SOWIECKIE

GUSTAW HERLING — GRUDZIŃSKI — polski pisarz emigracyjny narzeczcie oficjalnie doczekał się wydania swej książki w kraju. Wprawdzie „Inny świat” przetłumaczono na wiele języków, u nas znano książkę z „drugiego obiegu”.

Ogromne wrażenie przy lekturze tej książki stanowi kontrolowany zapis, uczucia trzymane są na łańcuszku. Grudziński demaskując stalinowski system, ukazuje rolę pracy, za którym czai się niewolniczy przymus, głoszone hasła humanizmu socjalistycznego kryją pogardę dla człowieka, bezgraniczny wysiłek i pozabawienie wszelkich praw. Mimo potworności na temat piękła, jakie przeżywa ofiary więzień i obozów znajduje się tu miejsce na nadzieję i litę.

ALEKSANDER BEK — NOMINACJA ALEKSANDER BEK znany jest w Polsce jako autor „Szości Wołokoskiej”, „Nominacja” opowiada o czasach po śmierci Stalina. Bohaterowie utworu to decydenci przemysłu ciężkiego, drążący o swoją karierę, obracający się wyłącznie we własnym środowisku. Każdy pomyślałby, że realizacja szybka, bez dyskusji. Obowiązuje tam żelazna dyscyplina, która niszczyła nawet ułaskawione i uczciwe jednostki ludzkie, a do takich ludzi należał bohater powieści Onisimow. Ci ludzie stają się współwinnymi, nie umiemy się przeciwstawić szerszemu się terrorowi. A jednak następuje zmiana, pojawia się nowi, młodzi fachowcy. Dawni „bonzowie” muszą odejść, zostawiać wszystko, co uważali dotychczas za treść swego życia. I tak stają się z naszym Onisimowem — zostaje mianowany na stanowisko ambasadora.

Warto tu wspomnieć, że „Nominacja” wcześniej została wydana na Zachodzie, dopiero obecnie w czasach „pierestrojki” mogła ukazać się w Związku Radzieckim.

Opracowała K. Korpysa



KINO „LOT”

22-24 lutego 90 — Rybka zwana Wandą — czyli jak odzyskać łup — ang. — godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);

25 lutego 90 — Poranek — pol. — Zaginiona księżniczka — CSRS — godz. 15.00 (bo.) — Rybka zwana Wandą — czyli jak odzyskać łup — ang. — godz. 17.00, 19.15;

26 lutego 90 — Rybka zwana Wandą — czyli jak odzyskać łup — ang. — godz. 17.00, 19.15;

27 lutego - 1 marca 90 — Zabij mnie glino — pol. — godz. 17.00, 19.15 (od lat 18).

RYBKA ZWANA WANDĄ — CZYLI JAK ODZYSKAĆ ŁUP — angielsko-amerykański — 1988 — Reż.: Charles Crichton — Graja: J. L. Curtis, J. Cleese, K. Kline i inni.

Zwariowana komedia sensacyjna. Każdy z uczestników napadu na sklep jubilerski próbuje zagarnąć łup dla siebie.

ZABIJ MNIE GLINO — polski — 1987 — Reż.: Jacek Bromski — Graja: B. Linda, P. Machalica, A. Romantowska, H. Talar.

OGŁOSZENIA

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” Wydział Transportu oferuje jednostkom gospodarki uspołecznionej usługi w zakresie przeglądów rejestracyjnych pojazdów samochodowych oraz legalizacji drogomierzy. Blizsze informacje telefonicznie centr. 126-60 wewn. 57-72. (M)

COMPACT SEND SHOP — ulica H. Sawickiej 7/12, telefon 124-46 (godz. 10.00 — 22.00) oferuje do sprzedaży wysyłkowej:

- ♦ płyty kompaktowe
- ♦ najwyższej jakości nagrane kasety magnetofonowe
- ♦ nagrania z płyt kompaktowych na kasety własne lub powierzone

W Lublinie i Świdniku dostawa do domu klienta. Firma zaprasza również do stoiska w sklepie papierniczym przy ulicy Sławińskiego.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Andrzej BARYLA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowa Pracy 1, tel. centralna 120-61 (wewn. red. 51-51 i 52-52), rozgłosni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik, Świdnik, ul. Przemysłowa Pracy 1 — zam. nr 391 z dn. 02.02.16 — 3000 szt. — O-8

ZST zaprasza... (1)

KIERUNKI KSZTAŁCENIA I WARUNKI PRZYSTĘP DO ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH WSK „PZL-ŚWIDNIK w roku szkolnym 1990 — 1991 (Szkoly dzienne)

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA — PRZYKŁADOWA dla młodzieży po szkole podstawowej, kształcąca w zawodach:

- tokarz,
- frezer,
- ślusarz narzędziowy,
- elektromechanik,
- elektromonter,
- mechanik lotniczy,
- mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych,
- operator urządzeń do obróbki plastycznej.

Kandydaci przyjmowani są bez egzaminów wstępnych na podstawie podania wraz z kompletem wyników lekarskich sprawdzianów przez szkolną służbę zdrowia. Wyjątek stanowi zawód — mechanik lotniczy, gdzie obowiązuje egzamin z języka polskiego i matematyki.

Nauka w ZSZ trwa 3 lata. Uczniowie są jednocześnie zatrudnieni w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” na podstawie umowy o pracę w celu pobierania nauki jako młodociani pracownicy. Okres nauki zaliczany jest do ciągłości i stażu pracy. Za pracę w warsztatach szkolnych lub wydziałach produkcyjnych WSK — uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

Klasa I — 45 proc. najniższego wynagrodzenia w uspołecznionych zakładach pracy, Klasa II — 60 proc. najniższego wynagrodzenia w uspołecznionych zakładach pracy, Klasa III — wg stawki płacy zasadniczej dla I kategorii zaszerzgowania. Ponadto są przyznawane miesięczne nagrody w wysokości 20 proc. wynagrodzenia.

Wymienione zasady wynagrodzenia mogą ulec zmianie w trakcie roku szkolnego. Najlepsi uczniowie po ukończeniu ZSZ przyjmowani są bez egzaminów wstępnych do TM-3. Ponadto w czasie nauki typowani są na miesięczne wyjazdy do Czechosłowacji.

O przyjęciu do ZSZ mogą ubiegać się absolwenci szkół podstawowych w wieku 15-17 lat, którzy złożyli następujące dokumenty:

- podanie (druk szkolny),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 6 sztuk fotografii podpisanych na odwrocie,
- wyniki badania krwi: morfologia i OB,
- wyniki badania moczu,
- karta szczepień,
- świadectwo zdrowia — bilans zdrowia.

Dla zawodów mechanik lotniczy, elektromechanik i elektromonter dodatkowo:

- wyniki badania okulistycznego,
- wyniki badania laryngologicznego z audiogramem.

Uczniom ZSZ zapewnia się zakwaterowanie w internacie szkolnym.

(Dokończenie w następnym numerze)